



OPINIE

zawieszono w sieci

ZŁUDNE GWARANCJE



Independent Trader.pl

Internauta o nicku „Trader21”:

Dawniej, gdy bankrutował jeden bank, depozyty (środki na kontach) były wypłacane z funduszu gwarancyjnego zasilanego przez banki. W razie większych problemów państwo przejmowało odpowiedzialność za depozyty. Taki stan rzeczy funkcjonował w miarę dobrze, póki system bankowy składał się z dużej liczby małych banków, a i same banki działały w miarę ostrożnie. Obecnie jednak na skutek licznych fuzji oraz wzajemnych połączeń banki stały się ogromnym zagrożeniem dla całego systemu. Gospodarka Irlandii fantastycznie rozwijała się do 2008 r., kiedy to rząd zdecydował się przejąć złe długi banków, aby nie dopuścić do eskalacji problemów. W efekcie nacjonalizacji dług Irlandii wzrósł z 25 proc. w relacji do PKB do 123 proc. obecnie. Podobne problemy zaczęły pojawiać się w Austrii, gdy rząd zdecydował się wziąć odpowiedzialność za długi banku Hypo Alpe Adria. W efekcie utworzenia tzw. złego banku, skupiającego toksyczne aktywa, rząd wziął na siebie odpowiedzialność za straty sięgające 7,6 mld euro.

Problemy okazały się na tyle poważne, że obecnie Austria jako pierwszy kraj zdecydowała się wprowadzić w życie zmiany legislacyjne przygotowane w 2013 r., dotyczące upadłości banków. (...) Począwszy od pierwszego lipca rząd wycofuje gwarancje dla depozytów bankowych. Obecnie w przypadku bankructwa banku depozyty poniżej 100 tys. euro były pokrywane w 50 proc. z majątku upadłego banku. Drugą połowę gwarantowało państwo. Nie był to system idealny, ale powiedzmy, że w 50 proc. mieliśmy rzeczywistą gwarancję wypłaty środków ulokowanych na kontach bankowych. Wraz z wycofaniem gwarancji rządowych banki mają powołać fundusz gwarancyjny, który w trakcie kolejnych 10 lat ma zostać zasilony kwotą 1,5 mld euro. Po pierwsze, 1,5 mld jest kwotą nic nieznaczącą, gdyż odpowiada za mniej niż 1 proc.

wszystkich depozytów ulokowanych w Austrii. Straty wynikłe z lekkomyślnej polityki Hypo Alpe przekroczyły 7 mld euro. Po drugie, aktywa funduszu gwarancyjnego wzrosną do 1,5 mld euro dopiero za 10 lat. Fundusz istnieje zatem wyłącznie na papierze i jakiegokolwiek gwarancje są wyłącznie zabiegiem PR. Zmiany, z którymi obecnie mamy do czynienia, są ewidentną próbą zniesienia rządowej odpowiedzialności za depozyty bankowe. Jeżeli do takich zmian dochodzi w kraju uznawanym za bardzo stabilny finansowo, a dodatkowo zaliczany do trzonu Europy, to ich adaptacja na kolejne kraje jest wyłącznie kwestią czasu.

BILION DO ZWROTU



NaTemat.pl

Tomasz Molga, dziennikarz:

Narodowy Bank Polski podał najnowsze dane o zadłużeniu zagranicznym. Na koniec ubiegłego roku przedstawicielom światowej finansjery jesteśmy już dłużni 289 mld euro. W przeliczeniu na złotówki to więcej niż niewyobrażalny bilion złotych. Ekonomiści i eksperci straszą, że taki poziom długów uzależnia naszą przyszłość od nastrojów światowej finansjery. – Inwestorzy uznali, że Polska to *save heaven* (ang. bezpieczna przystań – red.) – skomentował kiedyś wynik aukcji rządowych obligacji Piotr Marczak, dyrektor Departamentu Długu Publicznego w MF. Polski rząd chciał wtedy pożyczyć 8 mld zł, a zgłosili się inwestorzy gotowi pożyczyć nam 11 mld. Dzięki temu jako kraj mogliśmy zadłużyć się na coraz niższy procent, coraz taniej. Perspektywa kusząca, można finansować budowę autostrad, elektrowni, dofinansowywać dziurę w finansach ZUS.

Wcale nie jest tak pięknie, jak by się wydawało. Z długu, o którym donosi NBP, 119 mld euro to zobowiązania, jakie zaciągnął polski rząd (reszta to rozliczenia inwestycji zagranicznych itp.). W ciągu 7 lat zadłużenie Polski

u inwestorów zagranicznych wzrosło trzykrotnie w przeliczeniu na złotówki – ze 150 mld zł do 483 mld zł. Polski dług kupują amerykańscy inwestorzy, a także rządy innych krajów, np. Japonii i Kanady. Ci ostatni to bardzo sympatyczni klienci. Kiedy przyszedł termin spłaty długu, uznali, że jesteśmy stabilnym krajem i zamiast pobrać gotówkę, zamienili to na jeszcze większy pakiet obligacji. Największe ryzyko polega na tym, że polskie obligacje kupuje kapitał spekulacyjny – ostrzegają ekonomiści. (...) Co będzie, kiedy muzyka przestanie grać?

PROWIDENT... SYTY I OWCA CAŁA



Uważam Rze

Krzysztof Stasiński, dziennikarz:

Aby dostać kredyt w banku, musisz udowodnić bankowi, że go nie potrzebujesz – kpił John D. Rockefeller. Provident, największa firma pożyczająca pieniądze w Polsce (w 2014 r. ok. 850 tys. klientów), działa według odwrotnej zasady. Na horrendalny procent pożyczka pieniądze tym, którym nikt nie chce i nie powinien pożyczać, a następnie przez lata odbiera wielkie kwoty. (...) Prowadzący szkolenie dla doradców Providenta, w którym w lutym tego roku uczestniczył nasz dziennikarz, nie ukrywał, że cel pracy handlowca jest jeden. To udzielenie jak największej liczby pożyczek. Zupełnie nieistotne jest to, czy pożyczkobiorcę będzie stać na spłatę. – Jest zasada: wilk syty i owca cała. Teoretycznie do udzielenia wyższych kwot pożyczek czy kolejnych pożyczek potrzebne jest zaświadczenie o dochodach. Nam jednak wystarczy deklaracja klienta, że ma nawet nieudokumentowane dochody. Może to być deklaracja, że dostaje pieniądze od syna za granicą albo zarabia na czarno – przekonywał szkoleniowiec.

(...) Dochodzi nawet do takich sytuacji jak w Olsztynie, gdzie jednej osobie udzielono w sumie jednocześnie czterech pożyczek. Oczywiście, nie weryfikując w żaden sposób jej dochodów. Ta osoba ponosi dziś koszty spłaty u konsultanta za każdą pożyczkę osobno, chociaż płatności dokonywane są przy jednej wizycie. (...) Sprzedawcy Providenta są szkoleni, jak doradzać pożyczkobiorcom i kłamać. I nie jest to indywidualna inicjatywa zachłanych na prowizję pracowników terenowych. To zasada, o której otwarcie mówi się na szkoleniach. – *Bardzo często musimy pomóc naszym klientom w takiej formie płacenia rat, żeby inni domownicy nie dowiedzieli się o tym, że klient jest u nas zadłużony* – przekonyuje szkoleniowiec Providenta. – *Często jest tak, że mąż ma u nas pożyczkę w tajemnicy przed żoną, a żona w tajemnicy przed nim. Czasem trzeba się umawiać na spłatę raty nie w domu, a przy jakimś cen-*



trum handlowym, żeby pomóc utrzymać w tajemnicy fakt wzięcia u nas pożyczki.

(...) Wystarczy dokładnie i od środka przyjrzeć się praktykom stosowanym przez Providenta, żeby ten z mozołem budowany cukierkowy wizerunek runął z hukiem. Mamy do czynienia z biznesem, który u swych podstaw kieruje się tą samą zasadą co handlarze narkotyków, dający nastolatkom pierwsze działki gratis. W tym wypadku rolę takiej działki spełniają pożyczki udzielane osobom, których na nie po prostu nie stać. Później systematycznie spłacają dług, zwykle z opóźnieniem, ale także z wdzięcznością. Bo dopóki spłacasz nawet drobne kwoty, dopóty Provident nie sprzeda długu do windykacji.

KORPO RZĄDZI ŚWIATEM



Obserwator finansowy.pl

Sebastian Stodolak, publicysta:

Nawet największy koncern straci władzę i wpływy, gdy straci klientów – zakładał w 1957 r. guru klasycznego liberalizmu Ludwig von Mises. Nazbyt optymistycznie. Nie przewidział, że w ciągu kolejnego półwiecza wielki biznes nauczy się, że odpływ klientów nie jest problemem, bo wynikłe z niego straty mogą pokrywać podatnicy. 4,7 bln dolarów. Ta kwota to równowartość PKB Polski z ostatnich dziesięciu lat. Albo sześciokrotność całego budżetu NASA od 1958 r., czyli od początku jej istnienia. To niemal sześćdziesiąt razy więcej, niż wart jest majątek Billa Gatesa, najbogatszego człowieka na Ziemi. Można za nią wybudować 470 tys. kilometrów autostrad, albo postawić 3133 wieże, takie jak Burj Kha-



Zdjęcie: www.foto12.com

lifa w Dubaju, najwyższy budynek na świecie. Gdyby zaś rozdać ją wszystkim mieszkańcom Ziemi, to każdy z nas otrzymałby 643 dolary. Za taką zapomogę można kupić przyzwoity smartfon, telewizor, używany samochód, albo żywić dziecko w Afryce Wschodniej przez 2,5 roku. Co to więc za kwota?

Jeśli ktoś słyszał określenie *too big to fail* (zbyt duży, by zbankrutować), na pewno już się domyśla. *Too big to fail* to idea spopularyzowana w trakcie kryzysu finansowego 2008 r. Wśród speców od ekonomii i polityków narodziło się wówczas przekonanie, że istnieją firmy, które są zbyt ważne, by pozwolić na ich bankructwo. Gdyby te gospodarcze tuzy upadły, ściągnęłyby na system finansowy, a w efekcie na realną gospodarkę załamanie, kolejną głębszą fazę kryzysu, masowe bezrobocie, falę społecznego niezadowolenia, wzrost ubóstwa i Bóg wie, co jeszcze. Ergo: kolosy należy zabezpieczyć przed nagłym upadkiem, a w razie zagrożenia – ratować. Zresztą osłabiona gospodarka sama się nie uleczy i tak czy siak potrzeba jej zastrzyku finansowej adrenaliny w postaci różnego typu subsydiów. Kwota 4,7 bln dolarów to zatem wartość wszystkich antykryzysowych programów, które – kierując się taką logiką – od 2008 r., uruchomił amerykański rząd. Pieniądze trafiały do zagrożonych banków i ubezpieczycieli, dużych koncernów motoryzacyjnych i firm, które eksperymentowały z zieloną energią, finansowały ulgi podatkowe dla firm mających kłopoty z wypłacalnością, czy wykup złych kredytów od półprywatnych instytucji hipotecznych.

W antykryzysowej gorączce polityczno-ekonomicznym macherom umknęło jednak coś bardzo istotnego. Oto każdy grosz wyciągnięty przez nich z kieszeni podatników – choćby i ratował świat przed zagładą – wzmacniał jednocześnie wielki biznes w nienależnej mu władzy. Korporacje zyskały specjalny status i coraz większy wpływ na politykę i prawodawstwo, a zaszczyty konsument-podatnik stał się jeszcze bardziej bezwolny i bezbronny. Kanadyjski ekonomista i politolog John Ralston Saul stwierdza wprost, że ostatnie dekady to korporacyjny faszyzm, a prezesi korporacji to *prawdziwi następcy Benito Mussoliniego*. Osób podobnie myślących przybywa, czego pokryzysowy ruch protestacyjny Occupy Wall Street jest wymownym przykładem. Wyobrażenia o menedżerach typowej globalnej korporacji zaczynają przypominać karykaturalne portrety kapitalistów z XIX w., przedstawianych wówczas jako grubych wąsatych panów z cygarami, trzymających pod butem *proletariat*. Według firmy analitycznej Maritz Research w 2011 r. jedynie 14 proc. Amerykanów było przekonanych, że szefowie ich firm są uczciwi, a zaledwie 12 proc., że przejmują się losem innych, w tym pracowników i konsumentów.

STARZY LUDZIE DENERWUJĄ...



Przegląd.pl

Prof. Barbara Szatur-Jaworska z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego w rozmowie z Romanem Wojciechowskim:

– ?!

Kierowców, bo włożą na pasy, kupujących, bo włożą się z wózkami w supermarketach, pacjentów – bo zajmują miejsca w kolejkach, pasażerów – bo chcą usiąść w autobusie, rodzinę – bo są do niczego. Denerwują nawet polityków – bo z powodu ich emerytur rozleci się budżet państwa.

– Zgodnie z takim myśleniem starość jest nieestetyczna, zaborcza, a ludziom starym wydaje się, że wszystko im się należy. Uważam, że mamy duży problem z mówieniem o starości, z myśleniem o niej, a jako społeczeństwo nie jesteśmy przygotowani na zmiany, które dotkną pokolenia już dziś wchodzące w dorosłe życie. Na temat starości pokutuje wiele uproszczeń, na dodatek trudnych do zaakceptowania.

Na czym polegają te uproszczenia?

– Starość często jest postrzegana stereotypowo. Na jednym biegunie są prezesi banków czy korporacji i sędziowie, którzy już dawno przestali być młodzi, ale są autorytetami, nikt nie patrzy na nich przez pryzmat wieku. Można powiedzieć, że oni odpowiadają pozytywnemu stereotypowi

starości – jako wieku mądrości. Osób tak ocenianych jest niewiele. A na drugim biegunie mamy negatywny stereotyp starości – olbrzymią liczbę starych ludzi postrzeganych jako okropni, nieciekawi.

Czyli tych, którzy denerwują.

– Tak, i nic pośrodku. Celowo używam tych ostrych określeń, aby zobrazować obiegowy sposób myślenia o starości. Proszę zauważyć, że tak samo moglibyśmy mówić o osobach 20-letnich – jest aktywna, otwarta na świat elita tego pokolenia, a na drugim biegunie cała masa „nieciekawych” młodych ludzi, którzy nie bardzo wiedzą, jaki mają cel w życiu, co mają ze sobą robić, są skrajnie odtwórczy, ulegają modom itd. I znów nic pośrodku? Przecież żadna ludzka zbiorowość nie jest jednolita ani nie składa się wyłącznie z grup o skrajnych cechach.

Jednak te uproszczenia są dość powszechne, na dodatek nacechowane niechęcią do ludzi starych. W internecie możemy znaleźć wiele stron z dowcipami na ich temat, prymitywnymi, niesmacznymi, wręcz wulgarnymi. Niestety, po licznych odwiedzin widać, że mają sporo czytelników.

PRACODAWCO, ODPUŚĆ SOBIE!



Newsweek Polska.pl
Radosław Omachel,
dziennikarz:

Raport brytyjskiej fundacji *New Economics* nawołujący do stopniowego skracania czasu pracy do 30 godzin przeszedł prawie bez echa. Kiedy rok temu OPZZ rzuciło pomysł skrócenia ustawowego tygodnia pracy z 40 do 38 godzin, nawet NSZZ Solidarność uznał to za projekt oderwany od rzeczywistości. Ale w końcu lipca zdarzyło się coś, co środowiska biznesowe na całym świecie wprawiło w konsternację. Na konferencji gospodarczej w Paragwaju z propozycją wydłużenia

weekendu do czterech dni wystąpił Carlos Slim. Nie żaden nawiedzony związkowiec czy lewacki apolgota Che Guevary, tylko drugi po Billu Gatesie najbogatszy człowiek świata, twórca i właściciel telekomunikacyjnego imperium rozciągającego się od Argentyny przez Brazylię aż po Meksyk. Według multimiliardera ludzie powinni spędzać w pracy nie więcej niż 33 godziny w tygodniu, najlepiej pracując tylko przez trzy dni. – *Resztę czasu powinni poświęcić na odpoczynek i rozrywki* – mówił Carlos Slim. Oczywiście, nigdy nie zostałby miliarderem, gdyby pracował w takim wymiarze czasu, ale jego pomysł został potraktowany serio przez liczące się gazety i serwisy gospodarcze. Tym bardziej że kilkanaście dni wcześniej z grubsza to samo powiedział Larry Page, współzałożyciel koncernu Google.

(...) Sto lat temu tydzień pracy w zakładach przemysłowych w Europie i USA trwał 60–70 godzin. Robotnicy tyrali po 10–12 godzin przez sześć dni w tygodniu, a niektórzy musieli stawiać się w pracy także w niedzielne przedpołudnia. Ten nieludzki system upadł w dużej mierze dzięki Amerykanom żydowskiego pochodzenia, którzy ze względu na tradycyjny szabas odmawiali fabrykantom pracy w soboty. Jednym z pierwszych, który uległ protestom i skrócił tydzień pracy do pięciu dni, był motoryzacyjny potentat Henry Ford. W jego fabrykach praca w systemie trzech ośmiogodzinnych zmian w trakcie doby stała się standardem w 1926 r. I chociaż tydzień pracy skrócił się przy tym o jedną trzecią, to Ford nie tylko nie obciął pracownikom pensji, ale wręcz je podwyższył. Mimo wzrostu pensji podniosła się też wydajność firmy, a Ford mógł się potem popisować złotymi myślami w rodzaju: *Najważniejsza zasada przemysłowca to produkować jak najlepszy towar po jak najniższych kosztach, płacąc robotnikom tak dużo, jak to możliwe.* ■

Kampania Informacyjna Systemu DOKUMENTY ZASTRZEŻONE

Patronat honorowy:



Patronat:



Współpraca:



Organizator:



**Utraciłeś dokumenty?
Zastrzeż je w banku!**

Wyślij złodzieja za kratki!

Banki przyjmujące zastrzeżenia
od wszystkich osób:



Banki przyjmujące zastrzeżenia
od swoich klientów:



Partnerzy:



Centrum
Informacji
Gospodarczej
www.ig.pl



www.DokumentyZastrzezone.pl

prenumerata 2015

oferta specjalna



Nowoczesny Bank Spółdzielczy (NBS) Jedno z najlepszych i najlepiej odbieranych pism środowiska bankowości spółdzielczej. Od 2002 roku pomaga w unowocześnianiu tego sektora i kształceniu jego kadry. Organizuje profesjonalne dyskusje poświęcone najważniejszym problemom nurtującym to środowisko.

Cena za 1 prenumeratę (wersja papierowa) **185 zł**

Cena za 1 prenumeratę (wersja elektroniczna) **49 zł**

Cena za 1 prenumeratę (wersja papierowa i elektroniczna) **220 zł**



Miesięcznik Finansowy BANK To profesjonalny magazyn środowiska bankowego, istniejący już 20 lat. Porusza zasadnicze problemy rynku finansowego w Polsce. Przeznaczony dla menedżerów banków, towarzystw ubezpieczeniowych, funduszy inwestycyjnych, firm leasingowych, ekspertów finansowych i gospodarzy oraz wykładowców i studentów uczelni ekonomicznych.

Cena za 1 prenumeratę (wersja papierowa) **273 zł**

Cena za 1 prenumeratę (wersja elektroniczna) **49 zł**

Cena za 1 prenumeratę (wersja papierowa i elektroniczna) **320 zł**

Ważne informacje dodatkowe: przy zamówieniu prenumeraty papierowej otrzymują Państwo:

- wersję papierową pisma
- wersję elektroniczną pisma
- dostęp do całego archiwum pisma

oferta specjalna: BANK + NBS + FN

Cena za 1 prenumeratę (wersja papierowa)

399 zł

Cena za 1 prenumeratę (wersja elektroniczna)

90 zł

Cena za 1 prenumeratę (wersja papierowa i elektroniczna)

420 zł



Zamawiam prenumeratę roczną na 2015 r.

Tytuł	Cena za 1 prenumeratę (wersja papierowa)	Liczba zamówionych prenumerat	Cena za 1 prenumeratę (wersja elektroniczna)	Liczba zamówionych prenumerat	Cena za 1 prenumeratę (wersja papierowa i elektroniczna)	Liczba zamówionych prenumerat
Miesięcznik „Nowoczesny Bank Spółdzielczy”	185,00 zł	_____	49,00 zł	_____	220,00 zł	_____
„Miesięcznik Finansowy BANK”	273,00 zł	_____	49,00 zł	_____	320,00 zł	_____
Kwartalnik „Finansowanie Nieruchomości”	190,00 zł	_____	49,00 zł	_____	200,00 zł	_____
Rocznik „Europejski Doradca Samorządowy”	45,00 zł	_____	40,00 zł	_____	60,00 zł	_____
„NZB – Kurier Finansowy”	16,00 zł	_____	12,00 zł	_____	17,00 zł	_____
OFERTA SPECJALNA! (NBS, BANK, FN)	399,00 zł	_____	90,00 zł	_____	420,00 zł	_____

Suma zamówienia: _____ zł

Rabat za zamówione prenumeraty: **2 - 10%, 3 - 20%, 4 - 30%, 5 i więcej - 40%**

Suma zamówienia po rabacie: _____ zł

DANE PRENUMERATORA

Nazwa firmy (nazwisko i imię) _____

adres _____

tel. _____ e-mail: _____ NIP _____

Upoważniam Centrum Prawa Bankowego i Informacji Sp. z o.o. do wystawienia faktury VAT bez mojego podpisu; wyrażam zgodę na zamieszczenie danych w bazie adresowej w celach marketingowych. Aby mieć dostęp do archiwum, prosimy założyć konto na stronie www.alebank.pl.

Oświadczam, że powyższy dostęp elektroniczny będzie wykorzystywany wyłącznie przez Panią/Pana:

Podpis prenumeratora (pieczęćka firmy)

Aby złożyć zamówienie, wystarczy wypełnić poniższy druk i przesłać go faksem na numer: 22 629 18 72 lub pocztą na adres: Centrum Prawa Bankowego i Informacji Sp. z o.o., ul. Sołec 101 lok. 5, 00-382 Warszawa (z dopiskiem „wydawnictwo”)



Do 2019 będzie obowiązywać Twoja gwarancja na urządzenia Xerox.

Kupując jedno z czterech, superwydajnych urządzeń marki Xerox otrzymasz od nas wydłużoną, czteroletnią gwarancję. Nie zwlekaj. Skorzystaj z promocji już dziś. Promocja trwa od 2 stycznia do 31 grudnia 2015 r.



WorkCentre®
6605



Phaser®
6600



WorkCentre®
3325



Phaser®
3320

0 801 081 081
xerox.com/4lata

Ready For Real Business



Portal internetowy środowiska bankowego

WIADOMOŚCI / TYLKO U NAS

Aktualności i komentarze: bankowość, finanse i gospodarka, kadry, raporty, blogi oraz inne artykuły przygotowywane specjalnie dla aleBank.pl

KONFERENCJE I SZKOLENIA

Informacje o najważniejszych wydarzeniach branżowych: zapowiedzi, reportaże, materiały pokonferencyjne i relacje

MULTIMEDIA

Wywiady z przedstawicielami sektora bankowego

PISMA

e-Wydania pism Wydawnictwa Centrum Prawa Bankowego i Informacji:

- „Nowoczesny Bank Spółdzielczy”
- „Miesięcznik Finansowy BANK”
- „Finansowanie Nieruchomości”
- „Nowoczesne Zarządzanie Biznesem”/„Kurier Finansowy”
- „Europejski Doradca Samorządowy”